***„Kresy Niepodległe 1919 – 1939” – (wykład 22.11.2021)***

Dzisiaj odbędziemy podróż po Kresach w epoce nam bliższej historycznie, czyli do lat 20-tych i do lat 30-tych, by trochę lepiej zrozumieć, co takiego interesującego wydarzyło się na Ziemiach Wschodnich między 1919 a 1939 rokiem.

Jesteśmy niedługo po obchodach Święta Niepodległości. Jest to świetna okazja, aby przypominać sobie co wydarzyło się ponad 100 lat temu. Ale odnieśmy się do wydarzeń sprzed 2 lat, w roku 2019, kiedy kompletnie bez echa i bez żadnego „szumu” przeszła szczególna rocznica – 100 lecie Niepodległości Kresów. Bowiem w 1918 r. kiedy formował się rząd w Warszawie i symbolicznie uznaliśmy tę datę 11 listopada, za datę odzyskania niepodległości, pod polską kontrolą znajdowała się tylko część ziem polskich z Mazowszem, Kielecczyzną, Małopolską, Lubelszczyzną i fragmentami Podlasia. Na Wschodzie ogromny teren od Bałtyku aż po Ukrainę okupowały ciągle wojska niemieckie, które w czasie I wojny światowej zajęły gigantyczne tereny na Wschodzie. Przypomnijmy, kiedy kończyła się I wojna światowa Niemcy i Austriacy do spółki okupowali ¼ imperium rosyjskiego sprzed wybuchu I wojny światowej, zajmując wszystkie państwa bałtyckie, całą Białoruś, całą Ukrainę z Krymem włącznie, sięgając w kierunku Kaukazu. A na południu, po zamachu i objęciu władzy przez Ukraińców, nie tylko przecież we Lwowie, mieliśmy Zachodnio Ukraińską Republikę Ludową, która na początku listopada zajęła wszystkie miasta Galicji Wschodniej ze Lwowem, Tarnopolem, Stanisławowem, Kołomyją, Drohobyczem i dziesiątkami innymi. Cudem, dzięki bohaterskiej postawie księdza Józefa Panasia i młodzieży przemyskiej nie udało się opanowanie Przemyśla. Wobec tego w 1918 r. Kresy nie były niepodległe. Niepodległe stały się dopiero w roku 1919. Na wiosnę, w kwietniu na Wielkanoc, dzięki błyskawicznej ofensywie wojsk polskich zostało zajęte Wilno i z Wilna zostały wyparte wojska bolszewickie. Dlatego 23 kwietnia 1919 r. mogło się w Wilnie odbyć wielkie nabożeństwo w Katedrze a J. Piłsudski mógł odbierać defiladę wojsk polskich w historycznym mieście Wilnie. (…) A kilka miesięcy później wielka polska ofensywa pod dowództwem gen. Józefa Hallera wyzwoliła Wołyń i całą Galicję Wschodnią. Zaczęła się w maju i do lata 1919 r. historyczny Wołyń z Włodzimierzem, z Kowlem, Łuckiem, z Krzemieńcem, aż po linię Zbrucza zostały opanowane, a Ukraińcy wycofali się poza linię Zbrucz. Dopiero w 1919 r. Ziemie Wschodnie RP wchodzą w skład odrodzonego państwa polskiego.

Ale dwa lata temu obchodziliśmy nie tylko 100 lecie Niepodległości Kresów, ale także 80-lecie wspólnej agresji Niemiec hitlerowskich i Rosji Sowieckiej na Polskę i utraty Ziem Wschodnich zajętych w „lwiej” części przez Sowietów.

Zatem pomiędzy rokiem 1919 a 1939 rozpina się ten krótki okres naszego tam funkcjonowania. Ten moment współpracy sowiecko-niemieckiej został przypieczętowany wspólną defiladą Wermachtu i Armii Czerwonej w Brześciu nad Bugiem (…). Potem nastąpiła wymiana terenów zajętych przez Sowietów i Niemców i ostateczne ukształtowanie granicy, którą narysowano w ramach Traktu Ribbentrop-Mołotow. Zawsze współdziałanie Niemiec i Rosji jest śmiertelnym zagrożeniem dla Polski. Tak dzieje się od kilku stuleci o czym historia nas dobitnie przekonuje. W wyniku tych zmian Rosja Sowiecka sięgnęła daleko na Zachód i część Podkarpacia z Przemyślem na czele. Natomiast gdzie indziej Niemcy wykonali cesję na rzecz Związku Sowieckiego.

(…) A teraz przyjrzyjmy się temu, co wydarzyło się na tych ziemiach w ciągu niespełna 20 lat. (…)

Warto uświadomić sobie, rozmawiając na temat tego, co wydarzyło się na Ziemiach Wschodnich między 1919 a 1939 rokiem, jaki był bilans otwarcia. Czyli od czego odbijaliśmy, jak wyglądały te ziemie w roku 1919/1920.

Otóż, trzeba pamiętać, że Kresy wchodziły w dwudziestolecie międzywojenne po 6 latach wojen. Od Bałtyku po Bukowinę i dalej w kierunku na południe Europy ciągnęła się linia frontu, który od 1914 do 1918 roku pustoszył Ziemie Wschodnie. Trzeba pamiętać również, że po pierwsze od 1914 do 1918 roku były to tereny, na których zmagały się milionowe armie: rosyjska, niemiecka i austriacka ze wszystkimi konsekwencjami dla tych ziem. Do tego trzeba dodać rabunkową gospodarkę okupantów i stacjonujących tam wojsk, ruchy rewolucyjne i grabieże nasilone zwłaszcza po roku 1917, kiedy wpływ Rewolucji Październikowej był widoczny także na wschodnich rubieżach RP, a potem 3 kolejne lata wojen granicznych: polsko-ukraińskiej o Wołyń i Galicję Wschodnią, polsko-litewskiej o Wilno i Wileńszczyznę i polsko-bolszewickiej toczonej od końca 1918 do początku 1920 r. i zakończonej Traktatem Ryskim w roku 1921. W czasie I wojny światowej żadne działania bojowe nie miały miejsca na Dolnym Śląsku, na Górnym Śląsku, tylko powstania, ale bez użycia ciężkiej artylerii. W Wielkopolsce tylko Powstanie Wielkopolskie bez użycia ciężkiej artylerii, Pomorze w ogóle nie powąchało prochu. Centralna Polska – Mazowsze, Kielecczyzna, Małopolska dotknięte były I wojną światową tylko w roku 1914 i na początku roku 1915, kiedy front został przepchnięty na Wschód i pustoszył już tylko Kresy. Wobec tego konsekwencje tych 6 lat wojen dla ziem wschodnich były koszmarne. Kresy wychodziły z tych 6 lat wojen jako morze ruin. (…) Wypalone dwory, rezydencje i pałace. Po niektórych rezydencjach pozostały tylko fundamenty. Do tego trzeba dodać nieprawdopodobne zniszczenia w infrastrukturze. Wszystkie przeprawy i mosty były wielokrotnie niszczone. Skala zniszczeń mostowych, drogowych była ogromna. I miasta. Brześć nad Bugiem wyszedł z wojen tak jak Warszawa z II wojny światowej. Ponad 70% zniszczeń. Całe miasto zostało kompletnie wypalone i zniszczone. Zniszczona była Lida, Włodzimierz Wołyński, centrum Drohobycza wyglądało tak: spalony ratusz i spalony rynek. Stanisławów w wyniku działań armii rosyjskiej z 1917 roku stracił całe centrum. Centrum zostało doszczętnie spalone, wszystkie ulice, a to było przecież trzecie miasto Galicji, po Lwowie i Krakowie. Tarnopol wyglądał po I wojnie światowej tak jak Warszawa. Do tego trzeba dodać dziesiątki mniejszych miejscowości obróconych w perzynę. Lwów i Wilno, dwa największe miasta Ziem Wschodnich wyszły z czasów I wojny światowej stosunkowo obronną ręką. We Lwowie tylko wojna polsko-ukraińska, ale bez użycia ciężkiej artylerii, Wilno tylko w 1915 r. nieco poostrzelane, a potem w 1919. Kulików, miasteczko, które leży 10 km od Lwowa to morze ruin. Do tego trzeba dodać ogromne zniszczenia obszarów zajmowanych przez wojsko. Na potrzeby wojska na masową skalę wyrąbywano lasy. Jaki był tego skutek? Otóż, po pierwsze Kresy dotknęła koszmarna depopulacja – utrata ludności. Były miejscowości, gdzie stracono ¼ mieszkańców, ale były też miejscowości, gdzie depopulacja była jeszcze większa. Ale to nie jest tylko utrata ludności, utrata substancji materialnej, ponad pół miliona budynków, ale to jest także pauperyzacja – bieda, która nie bierze się wyłącznie z głupoty czy lenistwa, ale bierze się z obiektywnych warunków. (…). Na to wszystko trzeba nałożyć jeszcze jedną kwestię, a mianowicie po scaleniu ziem w wyniku wojen Polska rozpada się nie na Polskę A i B, ale rozpada się na Polskę A, B i C. Polska A – ziemie zachodnie, na zachód od Wisły: Pomorze, Wielkopolska i Śląsk, czyli te tereny, które w ogóle nie zostały dotknięte wojnami, dodatkowo tereny, które były w większości pod zaborem niemieckim, w związku z tym rozwijały się gospodarczo inaczej niż zdegradowane gospodarczo tereny zaboru rosyjskiego. Polska A ma największą gęstość zaludnienia, najwięcej przemysłu, najgęstszą sieć dróg kołowych, żelaznych. W miastach powyżej 80% to zabudowa murowana, podczas gdy w miastach wschodnio-północnych Kresach 80% to zabudowa drewniana.

Polska B – Polska między Wisłą a Bugiem i 3 województwa Polski południowo-wschodniej: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, a więc te tereny które wchodziły w skład Galicji, zaboru austriackiego, rozwijały się gospodarczo słabo, ale jednak dużo lepiej niż zdegradowane, dużo gorsze cywilizacyjnie w rozwoju swoim ziemie północno-wschodnie.

I Polska C – 4 województwa Polski północno-wschodniej, dawny zabór rosyjski: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie. Najrzadsza sieć dróg, połączeń komunikacyjnych, miasta w szczątkowej formie rozwoju, depopulacja, bieda, zniszczenia wojenne.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej najwybitniejszy polski ekonomista tamtej epoki, premier, wielokrotny minister Eugeniusz Kwiatkowski ogłasza 15 letni Plan rozwoju Polski. Podzielony na „trzylatki”. Między 1939 – 1942 rokiem mieliśmy postawić na obronność, między 1942-1945 mieliśmy rozbudować komunikację, a między 1945-1948 mieliśmy inwestować głównie w rolnictwo i oświatę; między 1948-1951 w rozbudowę miast i rozwój przemysłu i w rezultacie po tych 15 latach, w 1954 roku mieliśmy wyrównać stan gospodarczy Polski. Chodziło o to, aby zasypać tą cywilizacyjną przepaść między Polską A a Polską B. Choć minęło już tyle lat, to jednak do dziś ta przepaść między Polską Zachodnią a Wschodnią nadal funkcjonuje. Jak ważne jest to, niech świadczy ten oto przykład. Gdyby nie Niemcy hitlerowskie i gdyby nie Rosja Sowiecka bylibyśmy w zupełnie innym punkcie rozwoju na mapie Europy.

Wielkim rzecznikiem inwestowania na Ziemiach Wschodnich było Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich powołane przez Piłsudczyków w połowie lat 30-tych, które zwracało uwagę, żeby wyrównywać stan rzeczy w całej RP, unikać w ten sposób napięć pomiędzy poszczególnymi regionami i inkorporować ziemie zamieszkałe przez inne narodowości, trzeba tam dokonywać znaczących inwestycji. Ale ze względów obronnościowych, inwestycje były dokonywane w centrum, a ze względu na podaż surowców koncentrowały się na ziemiach południowo-zachodnich, bo ziemie wschodnie w dużej mierze surowców były pozbawione lub te surowce nie były jeszcze odkryte. Ten wysiłek, który wkładaliśmy na Ziemiach Wschodnich w pierwszej kolejności musiałby być położony w odbudowę i dopiero w drugiej kolejności w rozbudowę, podczas kiedy centralna i zachodnia Polska mogła się rozbudowywać i nie musiała się odbudowywać. To jest bardzo ważne dla zrozumienia tego czym były Kresy do 1939 roku. Kresy traktowane są po macoszemu, w sposób trochę pogardliwy – biedna, gorsza część. Ale trzeba zrozumieć z czego to się brało, ze były ku temu obiektywne powody.

Co zrobiliśmy w tym bardzo krótkim czasie, w niespełna 20 lat? Bo jeśli mowa o dwudziestoleciu międzywojennym to każdy od razu wymieni: Centralny Okręg Przemysłowy, Fabryka w Mościcach, magistrala kolejowa biegnąca ze Śląska do portu w Gdyni, modernizacja Śląska, Wielkopolski, Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, która otwiera długi rozwój Targów Wschodnich. A gdybyśmy zapytali, co w tym czasie zrobiliśmy na Ziemiach Wschodnich – to wzruszenie ramion i bezradność.

Jedną z pierwszych kwestii jest kwestia komunikacji. Na Kresach, dworce kolejowe, jako infrastruktura strategiczna w pierwszej kolejności podczas wszystkich wojen były burzone. My je odbudowujemy, ale w bardzo charakterystyczny sposób. Nie w byle jaki sposób, ale odbudowujemy w narodowym stylu. Profesor Michał Pszczółkowski z Torunia, najwybitniejszy znawca architektury 20-lecia międzywojennego zwraca uwagę, że to było świadome założenie. Polska na ponad 100 lat przerwała swój rozwój po rozbiorach. W związku z tym w 20-leciu międzywojennym mamy zaszłości w postaci architektury postrosyjskiej i postaustriackiej. Ponieważ Polski nie było tyle czasu sięgamy do tych najlepszych czasów. Wzorujemy się na dawnej epoce, króluje historyzm, mimo, że w Europie buduje się już nowocześnie. Jest modernizm. A my wracamy do historii, by podkreślić, że Państwo Polskie tutaj wraca. Więc wracamy do baroku, do renesansu, do stylu dworkowego i przebudowujemy dworce kolejowe (…) W tamtej epoce dworzec kolejowy pełni nieprawdopodobnie istotną rolę. Doprowadziliśmy w ostatnich latach do pełnej degradacji dworców kolejowych i dopiero od kilku lat odbudowujemy tę infrastrukturę wielkim wysiłkiem. Wówczas zaczynaliśmy od dworców kolejowych, bo to jest „***wizytówka miasta”.***  Mało tego, że obowiązuje styl narodowy, czyli nawiązanie do najlepszych tradycji w polskiej architekturze. Dworzec z daleka jest w narodowych barwach. Wszystkie dworce miały dachy kryte czerwoną dachówką i białe ściany. Dworzec był biało-czerwony, był polski, był elementem polskiej obecności w przestrzeni publicznej. (…) . Otoczenie dworców było bardzo zadbane. Dużo zieleni, zegar kwiatowy, bo chodzi o to, że to ma być wizytówka miasta.

Druga kwestia, to odbudowa mostów i przepraw. To jest gigantyczny wysiłek, większość z nich jest zniszczona. Bardzo często mosty odbudowuje się w drewnie, bo chodzi o to, aby jak najszybciej odbudować mosty. W Zaleszczykach most drogowy udało się odbudować dopiero w roku 1930. Przed wybuchem I wojny światowej Zaleszczyki nad Dniestrem, na granicy z Rumunią miały dwa mosty: kolejowy i drogowy. Most kolejowy otworzyliśmy 10 lat po wojnie w 1930 r., a drogowy rok przed wojną. To tym mostem później przechodzili na stronę rumuńską uciekinierzy. Most na Pinie połączył południowe i północne Polesie. (…). W Kutach w Karpatach w 1930 roku wojsko urządziło sobie ćwiczenia, Dwa bataliony żołnierzy skoncentrowano nad brzegami Czeremoszu z poleceniem wybudowania mostu. Wojsko pojawiło się na początku lata 1930 roku, przystąpiło do budowy i w ciągu 2 miesięcy most stanął. Most bardzo ciekawy: drogowo-kolejowy, czyli po tym moście mógł jechać i pociąg i mogły jechać samochody. To tym mostem w 1939 r. ewakuowali się z Polski prezydent, premier, wódz naczelny, cały rząd.

Drogi. Najgorsza sytuacja na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Bardzo rzadka sieć dróg. W ciągu kilkunastu lat trzeba było tylko w tych dwóch województwach wybudować ponad 3 tys. kilometrów dróg bitych (…) Między Nowogródkiem a Nieświeżem, słynną siedzibą Radziwiłłów w ogóle nie było drogi bitej.

Kolejny problem to ochrona granicy wschodniej (…). Warto przypomnieć: w 1924 roku została powołana osobna formacja do ochrony granicy wschodniej, która liczyła 25 tys. żołnierzy i oficerów, a granica była chroniona przez system posterunków, patroli, zasadzek, obław i prace wywiadowcze. Dlaczego? Bo wcześniej nie było takiej ochrony. Granice chroniła policja i do roku 1924 to była „płonąca” granica przez którą Sowieci nieustannie wysyłali bandy dywersyjne. Przypomnijmy, że w 1924 r. doszło do najgłośniejszej w historii tragedii, kiedy ponad 100 osobowa banda dywersantów radzieckich weszła na teren RP. Opanowała powiatowe miasto Stołpce. Zrabowała kasę, zabiła 7 osób i się wycofała na teren Związku Sowieckiego. Napadano na pociągi na terenie RP, dokonywano aktów dywersji. To wszystko działo się między rokiem 1921 (Traktatem Ryskim) a 1924. Dopiero wówczas rząd podjął decyzję o powołaniu osobnej formacji. Budowano ją 3 lata i tak powstał Korpus Ochrony Pogranicza (KOP), elitarna jednostka podległa obu ministrom: Spraw Wojskowych i Spraw Wewnętrznych, która miała chronić naszą granicę. W sumie trzeba było chronić 2334 km. Na jeden kilometr ochranianej granicy przypadało średnio 11 żołnierzy. (…). Problem był też z zakwaterowaniem żołnierzy. Tereny były bardzo zniszczone. Brak obiektów. Wobec tego zaczęto od wynajmowania prostych budynków drewnianych, a potem przystąpiono do sztandarowej akcji budowania pomieszczeń dla KOP. Ministerstwo Robót Publicznych w ciągu 2 lat – między rokiem 1924 a 1925 wybudowało kilkaset obiektów dla wojsk KOP-u. Strażnic, budynków dla kompanii, kompleksów batalionowych, szwadronowych i stajni szwadronowych. Od prostych stajni, które były najgęstszą siecią posterunków granicznych przez większe strażnice po kompleksy batalionowe. To nie są baraki. To jest nawiązanie do najlepszej polskiej tradycji dworsko-szlachecko-barokowej. Wszystkie budynki były projektowane przez czołowych polskich architektów , bo obiekty wojska polskiego, tak jak dworce kolejowe, miały być wizytówką państwa, zwłaszcza na tamtych terenach. Do dzisiaj większość tych kamiennych obiektów istnieje. Lata 1924/25, to lata największego kryzysu gospodarczego. Na Ziemie Wschodnie , na których wcześniej gospodarowali Rosjanie trzeba było wysłać urzędników. Urzędnicy przyjeżdżali z całej Polski. Dla nich państwo buduje domy. I znowu: dwa lata 1924/25 urzędnicy podzieleni są na kategorie i w zależności od tego do której kategorii należą mogą liczyć albo na 1-pokojowe mieszkanie 30 m, albo 2-pokojowe 60 m, albo 3-pokojowe 90 m. Najwyższa kategoria 120 m to jest budynek dla starosty. Powstają osiedla dla urzędników (…). Domy są drewniane. Budowane w ciągu paru miesięcy. Osiedla budowane są w ściśle wyznaczonych miejscach, nie na zasadzie plomb, ale kolonii domów (…). Powstają budynki użyteczności publicznej. Osiedla budowane są w stylu miasta-ogrody czyli parterowej niskiej zabudowy z zazielenieniem z drzewami i krzewami (…). Każda kolonia jest inna choć taka sama. To nie jest „kalka”. W każdym województwie są drobne różnice. Całość zabudowy znowu jest w stylu narodowym. Ale po 10 latach na Kresy wkracza modernizm. To co jest w Wielkopolsce, Małopolsce, w Gdyni czy w Warszawie pojawia się na Kresach. (…) Powstają fantastyczne budynki szkolne w stylu funkcjonalizmu. Z rozmachem budowane w latach 30-tych. obiekty dla służby zdrowia, poczty (…). W Drohobyczu odbudowano spalony Ratusz w stylu ekspresjonizmu. Budynek stoi do dzisiaj i chwali się nim Ukraina. (…)

W latach 30-tych wybudowano pływalnię we Lwowie. Była to jedna z najnowocześniejszych pływalni w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Lwów położony jest na wzgórkach. Wykorzystano to w budowie pływalni. Wybudowano fantastyczną halę basenową, którą od drugiej strony przeszklono w taki sposób, by te szkła można było otwierać i otoczono pływalnię terenem 1,5 tys. metrów z zielonymi trawnikami i boiskami piaskowymi. Do późnej jesieni ściany były otwarte i prosto z basenu wychodziło się na piach, trawę i słońce. (…)

W latach 30-tych zaczęto budować tzw. „kresową linię Maginota” w celu zabezpieczenia się przed atakiem ze Wschodu . Z pożyczek z Francji poczyniono wielkie inwestycje na pograniczu Polesia i Wołynia, w miejscu gdzie były ogromne bagna , wolno płynące rzeki i gdzie system bunkrów odpowiednio skorelowany z tym terenem tworzył zaporę właściwie nie do przejścia. Chodziło o to, aby te miejsca odpowiednio ubezpieczyć. W rezultacie między 1936 a 1939 rokiem na linii 80 km zbudowano system fortyfikacji na którym wzniesiono 188 super nowoczesnych schronów bojowych. Najnowsza konstrukcja zbrojonego żelbetonu, odporna na ogień artyleryjski i lekkie bombardowania. Nie zdążono wybudować całego systemu zalewania terenu na przedpolach tych bunkrów (…) bo nie wystarczyło czasu. Wybuchła II wojna światowa (…)

Mało kto słyszał o słynnym obserwatorium na szczycie Pop Iwan. To najwyższy szczyt w Czanohoże w Karpatach Wschodnich. (…) Nieprawdopodobnie trudne miejsce. Miejsce bez żadnego dojazdu, bez żadnej komunikacji, bez drogi. Na szczycie Pop Iwana w dwudziestoleciu międzywojennym z inicjatywy gen. Kasprzyckiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, jednego z naszych najbardziej inteligentnych oficerów wybudowano Obserwatorium Astronomiczne. Wszystkie materiały trzeba było na górę wnieść ręcznie i przy pomocy koników huculskich. Obserwatorium zostało oddane do użytku na rok przed wybuchem II wojny światowej. Miało kluczowe znaczenie dla lotnictwa. Było ostatnią na południowy wschód wysuniętą stacją łączności na terytorium RP, z której można było przekazywać komunikaty dla samolotów lecących trasą południową, na południe Europy : Rumunię, Bułgarię, Grecję. Tu prowadzono eksperymentalne prace nad łącznością bezprzewodową (…). Obserwatorium kosztowało milion złotych. Było jednym z dwóch w całej Europie najwyżej położonych obiektów zamieszkałych przez cały rok tej klasy. Jedno było w Alpach, drugie było w Polsce.

Dodatkowo powstało muzeum huculskie w Żabach (stolica Huculszczyzny).

Na Kresach, mimo tego upośledzenia, sięgaliśmy po surowce. Przede wszystkim po kamień, bo od Podola po Wołyń mieliśmy zasoby kamienia. Mieliśmy granity eksploatowane na Wołyniu. W Berestowcu i w innych miejscach powstawały kamieniołomy, ale co ważniejsze odkryto pod koniec lat 20-tych pokłady czystego, krystalicznego bazaltu. Najtwardszej, najcięższej skały, która umożliwiała wykonywanie bazaltowych kostek brukowych, praktycznie nieścieralnych. (…). W Janowej Dolinie na Wołyniu powstał największy kombinat, zatrudniający ok. 4 tys. robotników produkujący kostkę brukową. Wszystkie były wykonywane ręcznie (…). Mówiono, że Janowa Dolina jest matka polskich autostrad, bo dzięki bazaltom zaczęto modernizować w drugiej połowie lat 30-tych polskie drogi. Na potrzeby robotników wybudowano wzorcowe osiedle robotnicze. (…) Działki 600 metrowe, na każdej działce domek drewniany, ale w całości podpiwniczony. Kryty dwuspadowym dachem czerwoną dachówką, z tyłu domku znajdowała się szopka gospodarcza. Ulice w Janowie były tak poprowadzone, że wycinano pas 100 metrów. Środkiem szła droga utwardzona, kamienna. Były domki. Potem był pas 100 metrów lasu i następna ulica. Powstała Aleja „S” – jedyna ulica w osiedlu, na której nie było ruchu kolejowego. Znajdowały się tam gazony, trawniki, ławeczki, kwiaty i która służyła do spacerów. Janowa Dolina została spalona przez ukraińskich nacjonalistów. Ponad 600 mieszkańców zostało wymordowanych.

Odkryto i eksploatowano sole potasowe. Jeszcze przed I wojną światową, eksploatowane za czasów austriackich, rozwinięte przez nas w postaci gigantycznego przedsiębiorstwa TESS (Towarzystwo Eksploatacji Soli Potasowych). Dzięki temu Polska, nie tylko całkowicie uniezależniła się od dwóch producentów i eksporterów soli potasowych Niemiec i Francji, ale stała się znaczącym eksporterem tejże soli. I wszystkie nawozy, którymi nawoziliśmy w latach 30-tych to był efekt wydobycia soli potasowych w Karpatach Wschodnich, w Kałuszu, w Stebniku. Kopalnie były bardzo nowoczesne. Pozwoliły nam uzyskać przewagę w tej dziedzinie.

W Drohobyczu w okresie międzywojennym wybudowano największą w Polsce i najnowocześniejszą w Europie Rafinerię „Polmin”. Ponieważ przemysł naftowy w dużej mierze był w rękach kapitału obcego, decyzją polskich władz, skupiono wszystko to co było w rękach państwa, wykupiono część udziałów i powołano Państwową Fabrykę Olejów Mineralnych. Centrala mieściła się we Lwowie przy ul. Akademickiej i benzyny, oleje, nafty, asfalty, parafiny wychodziły z Drohobycza. Co trzeci litr benzyny spalonych w latach 30-tych w Polsce pochodził z „Polminu”. (…) „Polmin” także zainwestował w sieć gazociągów i w latach 30-tych zbudowano ogromną, liczącą kilkaset kilometrów sieć gazociągów dzięki którym nastąpiła gazyfikacja znacznej części Polski. Wcześniej nie było gazu ziemnego.

(…) W Wilnie w 1927 r. powstało Towarzystwo ELEKTiT, które rozwinęło się w ciągu kilkunastu lat do największej polskiej fabryki super nowoczesnych odbiorników radiowych wykonywanych wyłącznie w oprawach drewnianych. Dlaczego drewnianych? Bo tylko drewno zapewnia najwyższą jakość dźwięku. Specjalny system sklejek i kombinacji różnych gatunków drzewa dawał najwyższą jakość dźwięku. Trzech wileńskich Żydów – dwóch braci Samuel i Hirsz Chwolesowie i ich wspólnik Nachman Lewin doprowadziło do tego, że w Wilnie powstała fabryka na ponad 1000 osób, produkująca radioodbiorniki. Jedyny polski zakład, który z sukcesem eksportował radia na całą Europę. (…). Na każdy sezon były projektowane nowe modele. Niektóre modele były piramidalnie drogie. Jeden z najlepszych odbiorników radiowych „Gloria” przed wojną kosztował 740 zł. (…) W 1938 roku radioodbiorniki Elektrit były eksportowane do Estonii, Finlandii, Norwegii, Szwecji, Anglii, Holandii, Belgii, Francji, Portugalii, na Maltę do Afryki Południowej, Grecji, Jugosławii, Rumunii, Bułgarii, Turcji, Palestyny i do Indii Brytyjskich.

Słynne huty szklane Juliusza Stolle „Niemen”. Juliusz Stolle był Czechem, który z Polakiem Wilhelmem Krajewskim pod koniec XIX w. nad Niemnem założyli hutę szkła, ale w latach 20-tych jego synowie rozpoczęli tutaj seryjną produkcję szkła prasowanego, nie dmuchanego, ale prasowanego. To były długie serie, dużo tańsze i dużo bardziej proste w wykonaniu, ale wzorowane na najnowszych prądach, oparte o modną wówczas stylistykę Art Deco. Modernistyczne szkło podbiło nie tylko rynek krajowy ale i rynki zagraniczne. 1/3 produkcji szklanej w 20-leciu międzywojennym to jest huta „Niemen”, gdzie nie było żadnej tradycji szklarskiej. Huta mieściła się nieopodal Nowogródka. Do dzisiaj wzory szkieł z huty „Niemen” mogłyby spokojnie znaleźć się na wystawach. Produkowane w kilkunastu kolorach różnobarwnych szkieł. (…) Huta „Niemen” produkowała ponad 1500 wzorów wyrobów szklanych. (…).

Żeby dźwignąć przemysł na Kresach Wschodnich organizowano 4 rodzaje wielkich imprez targowych: w Wilnie – Targi Północne, w Pińsku na Polesiu – Jarmark Poleski, w Równem na Wołyniu – Targi Wołyńskie i najsłynniejsze Targi Wschodnie we Lwowie. Targi w Wilnie były to pierwsze modernistyczne obiekty wzniesione w tym zabytkowym mieście. Na Wołyniu w Równem było podobnie. I najsłynniejsze Targi Wschodnie we Lwowie, największa Polska impreza handlowo-wystawienniczo-gospodarcza do 1929 r. W 1921 r. pierwsze Targi Wschodnie otwierał J. Piłsudski. Targi gromadziły 1300 wystawców. Potem działały do wybuchu II wojny światowej. W sumie w Parku Stryjskim wzniesiono 130 pawilonów w różnych stylach architektonicznych i do powstania Targów w Poznaniu była to największa i najważniejsza w Polsce impreza handlowo-wystawienniczo targowa. Targi były czynne do godziny 22.00. Były iluminowane.

I na koniec perełka. Gdyby zapytać kibica sportowego, czy kiedykolwiek w Polsce odbywały się wyścigi Formuły 1. To każdy by powiedział, że oczywiście „Nie”. I miałby rację, bo samych wyścigów Formuły 1 w Polsce nie ma. Ale przed wojną nie było wyścigów Formuły 1. Były wyścigi klasy Grand Prix, odpowiednik dzisiejszej Formuły 1. I takie wyścigi organizowane były na Kresach we Lwowie przez 3 lata. Między rokiem 1930 a 1931 organizując najbardziej prestiżowe zawody klasy europejskiej. Ścigano się w trzech kategoriach: samochodów turystycznych. Pierwsze zawodach w 1930 roku wygrała kobieta, p.Koźmianowa; samochodów sportowych; no i klasa najszybsza – klasa samochodów wyścigowych, samochodów, które są dzisiaj odpowiednikami bolidów Kubicy. Podczas zawodów Lwów zamieniał się w Monako. Na ulicach zrobiono 3 kilometrowy tor z trybunami na 50 tys. widzów w 1932 r. 500 policjantów. Wszystko obłożone piaskiem, po bardzo trudnych nawierzchniach, bo leżała tam kostka i przechodziły tory tramwajowe.

Powstała też słynna Szkoła Matematyczna Stefana Banacha. Nastąpił niesamowity rozwój nauk ścisłych we Lwowie, na Uniwersytecie Lwowskim. W 1938 roku przedstawiciel lwowskiej Szkoły Matematycznej Hugo Steinhaus, późniejszy amerykański naukowiec, oczywiście Polak ze Lwowa, który pracował dla Amerykanów, opublikował „Kalejdoskop matematyczny”. Książka została okrzyknięta wówczas, jedną z najlepszych książek popularyzujących matematykę na świecie. Nie w Polsce, nie w Europie, ale na świecie. Miała kilkadziesiąt inseratów – wkładek różnego rodzaju. Była nieprawdopodobnie bogato ilustrowana. Amerykanie jeszcze tego samego roku dokonali przekładu na j. angielski. Potem była wydawana w wielu krajach.

To wszystko, to są elementy tego co nam się udało zrobić przez te kilkanaście lat na Kresach.

Wielki historyk starożytności Marcus Tullius Cycero pisał:

***Historia jest świadkiem czasów***, bo świadczy o tym co się wówczas zdarzyło, jeśli opowiadamy ją w pełni i uczciwie;

***Jest światłem prawdy***, bo mówi nam jak było;

***Jest życiem pamięci*** o tych wszystkich, którzy byli przed nami. My jesteśmy krótko na tej ziemi.

***Jest nauczycielką życia***, bo pokazuje nam, jak można działać w różnych sytuacjach, jak można się inspirować i jak można wyciągać wnioski z tego co już było, by nie być głupim, by nie być naiwnym i mieć własne rozeznanie w sytuacji.